

Czemu służą szczepienia nowej generacji?

26 kwietnia 2021

Naukowcy sugerują, że szczepienia na Covid-19 doprowadzą do prawdziwej pandemii.

Jeszcze na dobre nie zdążyliśmy usłyszeć o „pandemii”, a już w mediach pojawiły się komunikaty o konieczności wyprodukowania szczepionki na nowego wirusa. Od samego początku tej medialnej hucpy jesteśmy oswajani z myślą, że jedynym wyjściem z covidowego kryzysu jest masowa akcja szczepienna. Ta narracja towarzyszy nam od pierwszego dnia „zarazy” i trwa aż po dziś dzień. W międzyczasie odkryto różne leki na tego koronawirusa, których skuteczność została naukowo potwierdzona. W zasadzie gdyby je rozpowszechnić, to cały kryzys już dawno by się zakończył i „pandemia” rozeszłaby się po kościach, ale wygląda na to, że najważniejszym decydującym na tym nie zależy. Informacje o leczeniu zakażonych są marginalizowane, natomiast wyszczepienie jak największej części populacji (docelowo całej) jest nadal naszym najważniejszym priorytetem.

Dlaczego decydującym tak zależy na tych szczepieniach? Myślę, że istotny wkład w tym wszystkim ma przyjęcie przez rządzących nowej polityki względem obywateli. Ta nowa polityka sprowadza się do tego, żeby zacząć traktować nas nie jak ludzi, ale jak zwierzęta. Akcje szczepienne prowadzone przez poszczególne państwa służą oswajaniu mieszkańców z tym nowatorskim, „zootechnicznym” podejściem i pozwalają nam wczuć się w nową rolę. Wprowadzając politykę masowych szczepień, władze pokazują, że nie możemy na wyłączność dysponować już własnym ciałem, ale musimy się nim „podzielić” z naszymi „opiekunami”. Terapie i zabiegi jakimi jesteśmy poddawani przestają być naszą suwerenną decyzją – rząd może podjąć tę decyzję za nas. Tracimy tym samym władzę nad sferą najbardziej intymną, najbliższą każdemu człowiekowi – sferą własnego organizmu.

Przełamanie w człowieku psychicznej blokady, która broni jego fizycznej nietykalności, jest ważnym celem masowych szczepień. Jeśli na tym odcinku opór zostanie złamany, dalej pójdzie już z górki: droga do pełnej niewoli staje przed nami otworem. Oddając władzy możliwość decydowania o własnym ciele, sami stawiamy się na poziomie zwierząt, stajemy się własnością rządzących. Jesteśmy jak szczeniaki prowadzone do weterynarza przez swoich właścicieli. To nowe podejście widoczne jest również w języku używanym przez decydentów systemu. Słowo „wyszczepić” nigdy wcześniej nie było używane w stosunku do ludzi, ale tylko do bydła. Teraz rządzący odnoszą to słowo do nas. Ten zabieg językowy na pewno nie jest przypadkowy. Notabene sama nazwa wymyślnego wirusa też ma konotacje ze światem zwierząt: covid – cow id (legitymacja dla krów). Zmiana relacji z: rządzący – obywatel na: właściciel – własność, była na pewno ważnym czynnikiem stojącym za wprowadzeniem szczepień na covid, jednak wydaje mi się, że nie jest to jedyny powód i cel tej akcji.

Kiedy minął już etap budowania mentalnego zapotrzebowania na szczepienia, zaraz po wyborach w USA, ogłoszono „gotowość bojową” dla akcji szczepiennych. Kilka koncernów farmaceutycznych zadeklarowało się dostarczyć całe miliony dawek zbawiennych preparatów. Mieliśmy do czynienia z bezprecedensowym tempem prowadzonych badań, gdyż do opracowania szczepionek wystarczyło tylko kilka miesięcy, kiedy normalnie pracuje się nad tym kilkanaście lat, a czasem i to nie wystarcza. To zawrotne tempo rzeczywiście jest dość zagadkowe, bo przecież trzeba najpierw wyizolować tego nowego wirusa, czego do dzisiaj tego nie zrobiono, a tu od razu szczepionki gotowe? – z naukowego punktu widzenia nie trzyma się to kupy. Na wyjaśnienie tej zagadki może naprowadzić nas pewien szczegół dotyczący tych szczepionek, na który jak dotąd nie zwrócono należytej uwagi. Chodzi o wyjątkowo niskie temperatury przechowywania preparatów rzędu -80 °C. Jest to fenomen niespotykany w przypadku normalnych szczepionek. Znalazłem w internecie tylko jedno zastosowanie dla głębokiego

mrożenia tego typu produktu, jest nim długoletnie przechowywanie. Oznacza to, że prawdopodobnie te szczepionki były gotowe już wcześniej, na długo przed samym ogłoszeniem pandemii. Przechowywano je w mroźniach, a wyciągnięto dopiero wtedy, kiedy nadarzyła się ku temu najlepsza okazja. Co jeszcze jest dziwnego z tą akcją, to to, że wypuszczone na rynek preparaty wcale nie są szczepionkami z medycznego punktu widzenia. Nie spełniają wymogów definicji szczepionki, gdyż nie zawierają w sobie osłabionego wirusa. Są to produkty genetyczne, ingerujące bezpośrednio w układ odpornościowy pacjenta. W założeniu mają one zmienić kod RNA białek komórkowych pacjenta w taki sposób, aby wytworzyć odporność na danego wirusa. Jest to technologia eksperymentalna i jak dotąd nigdy nie stosowana na szerszą skalę. Mamy zatem przygotowywane, prawdopodobnie od wielu lat, „szczepionki” nowego typu, które zmieniają ludzki system odpornościowy, a rządzący chcą nimi obdarować najchętniej całą populację. Wątpię, żeby taki projekt był motywowany wyłącznie zyskiem finansowym czy tylko oswajaniem nas z rolą wyszczepianego cyklicznie bydła. Nad takim skomplikowanym typem „szczepionki” musiały pracować całe sztaby naukowców i medyków. Uważam, że właśnie efekt medyczny, epidemiczny musi odgrywać niemałą rolę w całym tym przedsięwzięciu.

W tym kontekście chciałem zwrócić uwagę na interesującą hipotezę wysuwaną przez niektórych naukowców dotyczącą skutków tych szczepień nowej generacji. Według tej teorii preparaty mają tak modyfikować układ odpornościowy organizmu, żeby dany wirus nie wyrządzał większej krzywdy nosicielowi (łagodzi objawy), ale jednocześnie żeby mógł w tym organizmie przetrwać i przenosić się na inne osoby. Tym sposobem osoby zaszczepione stają się trwałymi rozsadnikami zakażeń, stają się źródłem i katalizatorem epidemii. Opublikowane dane epidemiologiczne z krajów-prymusów akcji szczepiennych: Izraela i Wielkiej Brytanii zdają się tę hipotezę potwierdzać. W ogólnym rozrachunku po szczepieniach notuje się wzrost zachorowań wśród niezaszczepionych. Oprócz tego mamy też, co prawda, dużą

śmiertelność po szczepieniach, ale można to potraktować jako efekt uboczny. Ta hipoteza dotycząca działania tych preparatów wydaje się być uzasadniona, jeśli spojrzymy na sprawę z punktu widzenia rządzących. Stan pandemii jest dla nich bardzo na rękę – pod jego pretekstem łatwo mogą realizować swój totalitarny plan NW0. Ograniczając się tylko do epidemii „medialnej”, nie można okłamywać ludzi w nieskończoność – w końcu zorientują się, że zagrożenie jest fikcyjne. Dlatego trzeba stworzyć zagrożenie realne, prawdziwą epidemię – i temu służą akcje szczepienne. Tworzymy wiecznych nosicieli wirusa, którzy będą przedłużać jego istnienie, a coroczne powtarzanie akcji szczepień ma przyczynić się do ciągłych mutacji wirusa. W ten sposób będzie można podtrzymywać w nieskończoność epidemiczny stan wyjątkowy, który stał się parawanem dla wszelkich przekształceń społeczno-ekonomicznych w duchu NW0.

Oprócz hipotezy o zaszczepionych jako rezerwuarach wirusa, można usłyszeć też informacje o tym, że szczepienia przyczyniają się do ograniczania płodności. Nawet na oficjalnej ulotce dołączanej do preparatów stoi, że kobiety w ciąży i chcące zajść w ciążę nie powinny go stosować. Być może szczepienia nowej generacji łączą w sobie dwie funkcje: wywoływania zarazy i ograniczania reprodukcji, które jest wpisane w projekt depopulacji? Tym sposobem decydenci mogą piec dwie pieczenie na jednym ogniu. Taka opcja również jest możliwa. Ponadto dzięki wprowadzeniu cykliczności szczepień rządzący dostali możliwość dostosowania konkretnej partii produktu do aktualnego zapotrzebowania. W zależności od tego jaki efekt chcemy wywołać, taki wybierzemy preparat dla danej akcji szczepiennej. Przecież i tak żadna niezależna instytucja nie będzie tych szczepionek sprawdzać.

Jeśli hipoteza o szczepieniach jako katalizatorach epidemii jest prawdziwa, powszechny stan zagrożenia z biegiem czasu będzie się pogłębiać. Oznacza to, że wizja upragnionego „powrotu do normalności” coraz bardziej się od nas oddala. Być może niedługo w ogóle zniknie nam z oczu. Pomyślmy tylko:

skoro na bazie samej tylko medialnej paranoi, tak wiele udało się osiągnąć naszym decydentom w zakresie wprowadzania NW0, to czego dokonają, kiedy ludzie faktycznie zaczną tracić przytomność na ulicach? W momencie kiedy pandemia stanie się faktem, już nic nie stanie rządzącym na przeszkodzie do wprowadzenia w życie ich agendy: światowego rządu, korporacyjno-państwowych monopolii czy likwidacji gotówki. Ludzie zgodzą się na wszystko, żeby tylko oddalić od siebie zagrożenie. A masońskiej władzy właśnie w to graj, takich ludzi potrzebują – zastraszonych, posłusznych i zdanych całkowicie na ich łaskę. Od początku o to im chodziło.

Autorstwo: Adrian Lenz

Na podstawie: Dakowski.pl, Espedyt.org

Źródło: NEon24.pl